



# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

#### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA,

Istota i charakter Pisma Świętego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Księgi Starego Testamentu po raz pierwszy nazwane są świętymi t. j. natchnionymi w I Mach. 12, 9. Wedle świadectwa Filona, Józefa i Talmudu Żydzi poczytywali swe Księgi za Pisma od Boga pochodzące. „Jaką czeią otaczamy nasze pisma, mówi Józef,<sup>1)</sup> okazują to fakty. Jakkolwiek bowiem posiadamy je od wieków, nikt nie ośmielił się cokolwiek do nich dodać lub im ująć. Wszyscy Żydzi niejako już z piersi macierzyńskiej wyssali cześć dla swych pism świętych, których

nauką i badaniem wciąż się zajmują i dla których, w razie potrzeby, śmierć nawet gotowi są ponieść.“ Filo przytacza podanie o cudownem natchnieniu 70 tłumaczy (LXX) w Aleksandryi.

Prawda, że Żydzi wszystkie Księgi, z prastarych czasów traktujące o przedmiotach teologicznych lub o dziejach wybranego przez Boga ludu, poczytywali za natchnione. Filo i swoje pisma tu zaliczał. Wszelako należy odróżniać to z pogańskiej teozofii zaczerpnięte natchnienie Filona, od natchnień Bożych w ścisłym znaczeniu, przez tradycję przekazanych. Helleńskie wyobrażenia co do natchnień wyższych dzielali też Eseńczycy w Palestynie i Terapeuci w Egipcie. Teopneustia obejmowała Księgi kanoniczne i apokryfy, ale inaczej była ona pojmowana w księgach prorockich, niż w Księgach mądrości. Józef ogranicza podaną przez się liczbę 22 Ksiąg kanonicznych do czasów Artakserksesa Longimana, to jest do czasu, w którym duch proroczy w Izraelu miał się wyczerpać. To, co później napisane zostało, mniej jest wiarogodne z powodu braku nieprzerwanego szeregu proroków. Wszelako natchnienie prorocze nie zostało i wtedy zupełnie wyczerpane, gdyż Józef nie tylko Hyrkanowi, lecz i sobie sa-

<sup>1)</sup> Contra Apion. 1, 8.

memu przypisuje oświecenie od Boga pochodzące. Rozróżnia on też natchnienie pism proroczych i historycznych, zgadzając się w tym względzie z Filonem i z Talmudem. Thora, prorocy i Księgi święte wyprowadzane są wprost ze źródeł Boskiego natchnienia, ale i między temi pismami czyniona jest różnica. Majmonides głosił teoryę, wedle których Bóg przemawiał bezpośrednio do autora Thory, do Nebin (prorocy) przez ducha proroczego, zaś autorowie Kethubin Ksiąg (hagiografa) przez Ducha Świętego byli oświeceni.

W Nowym Testamencie pisma Starego Testamentu, jako święte są wspomniane, tylko że nie wszystkie wymienione zostały. Jezus sam powołuje się na Mojżesza i proroków, nie rozróżniając przytem słowa Bożego od słowa natchnionych pisarzy. „Napisano jest“ pismo mówi, „Bóg mówi przez proroków“ — te i tym podobne wyrażenia świadczą dowodnie, że przez takie powołanie się na najwyższą instancję prawdy Bożej, usunięta została wszelka wątpliwość. Św. Paweł zowie Stary Testament „Pismem świętem,“<sup>1)</sup> lub wprost „Pismem“ i przytacza poszczególne zdania, jako „słowo pisane.“<sup>2)</sup>

Bezpośrednie świadectwo natchnienia znajdujemy u Św. Mateusza 22, 43, gdzie Jezus mówi o Dawidzie, że ten w „Duchu“ przemawiał. Autor listu do Żydów wprowadza wprost przemawiającego Boga lub Ducha Świętego. Św. Piotr mówi, że Duch Święty przez usta Dawida przepowiedział los Judasza<sup>3)</sup> i czyni uwagę o prorocत्वach w Piśmie zawartych, że nie pochodzą one z własnego rozumu, lecz iż Duch Święty przez nie przemawia.<sup>4)</sup> Z tych wyrażení oczywiście wypływa prawda o istnieniu w ogóle natchnienia w Piśmie Świętem. „Wszelkie Pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku ćwiczeniu sprawiedliwości, aby człowiek

Boży był doskonały ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony.“<sup>1)</sup>

Można przeto wraz z Orygenesem powiedzieć, że tak u Żydów jak i u chrześcijan Księgi święte niewątpliwie powstały pod natchnieniem Ducha Bożego. W tem znaczeniu słusznem jest to, co mówią teologowie nowożytni, iż Chryścijaństwo od początku było religią książkową. „Już w nauce swego Założyciela Boskiego, swych apostołów, wszystkich w ogóle swych przedstawicieli piśmiennych zawierało żydowską zasadę formalną szczególnego autorytetu pism natchnionych, jako obowiązującą normę życiową i wskazówkę ku żywotowi wiecznemu.“<sup>2)</sup>

Dla natchnień Nowego Testamentu w nim samym nie znajdujemy oczywiście bezpośrednich świadectw, jeżeli nie uwzględnimy początku Apokalipsy. Gdyby ustęp I Tym. 5, 18 miał być przytoczonym z Łukasza, to dowodziłby on zrównania Nowego ze Starym Testamentem. Ponieważ jednak poprzedzony jest przez cytate staro-testamentową, więc wniosek odosny może podlegać wątpliwości. Wszelako natchnienie Pism apostołskich tak faktycznie, jak i istotowo uznane być musi nieodzownie przez Kościół, jako skutek natchnienia apostołów w ogóle. Pan udzielił im Ducha Świętego dla obrony przed sądem.<sup>3)</sup> Ojciec dał im wniknąć w tajemnice.<sup>4)</sup> Chrystus przed swem Wniebowstąpieniem przyobiegał im Pocieszyciela, nietylko by im przypominał to, co im powiedziane zostało,<sup>5)</sup> lecz także, aby ich nauczał tego, czego zrazu pojąć nie zdołali.<sup>6)</sup> Zmartwychwstały Pan dał polecenie apostołom, aby wszystkie ludy nauczali, oraz by oczekiwali w Jerozolimie Objawienia od Ojca i po otrzymaniu Ducha Świętego stali się głosicielami nauki Jego, aż po krańce ziemi,<sup>7)</sup>

1) Rzym. 1, 2.

2) I Kor. 15, 54.

3) Dzieje Ap. I, 16.

4) II Piotr I, 20; I Piotr 1, 10—12.

1) II Tym. 3. 16.

2) Jan 5, 39.

3) Mat. 10, 19.

4) Mat. 11, 25; 13, 11; 16, 17.

5) Jan 14, 16; 17, 26.

6) Jan 16, 12, 13.

7) Łuk. 24, 29; Jan 15, 27; Dz. Ap. 1, 4, 8.

Św. Piotr naoczne świadectwo o życiu Zbawcy poczytywał za nieodzowny warunek apostołatu.<sup>1)</sup> Jakkolwiek w dniu Zesłania Ducha Świętego otrzymali Go wszyscy uczniowie zgromadzeni w Jerozolimie, a św. Piotr powołując się na Joela 3, 1, zapowiada zstąpienie Ducha Świętego w epoce mesyanicznej na ogół ludzi, nie wynika wszakże stąd, aby wszyscy jednako Duchem Świętym napełnieni zostali. Owszem, jak z działalności i z historii apostołów widzimy, oni jedynie zostali powołani, jako świadkowie życia, śmierci i zmartwychwstania Zbawcy, oraz głosiciele Jego Ewangelii.<sup>2)</sup> Apostoł Paweł otrzymał zaś szczególne Objawienie.<sup>3)</sup>

Nauka o natchnieniu pisarzy nowotestamentowych opiera się przede wszystkim na uznaniu posłannictwa apostołskiego, które tem się różniło od proroczego posłannictwa w Starym Testamencie, że działało trwale i różnorodnie wśród rozmaitych stosunków i w rozmaity sposób, nie tylko przez nowe Objawienia, ale także przez przypomnienie i głoszenie ludziom nauk od Jezusa otrzymanych. Jakkolwiek naogół należy odróżnić natchnienie z Objawienia wynikłe, od natchnienia w ciaśniejszym zakresie, pewną jest rzeczą, że u apostołów jedno od drugiego nie może być oddzielone. Pozostawali oni zawsze pod wpływem i kierunkiem Ducha Świętego, bez względu na to, czy ustnie, czy też na piśmie udzielone im przez Pana Objawienie wiernym udzielali. Natchnienie ich tem się różniło od natchnienia proroków, iż było następstwem życiowego obcowania z Panem. Jeśli to natchnienie apostołów będziemy poczytywać za skutek przebywania w nich Ducha Świętego, to należy ten stosunek odróżnić od wszelkich oświeceń z Ducha Świętego pochodzących, jaki może zachodzić u ogółu wiernych w zbiorowym ich życiu, albo też u proroków dla szczególnych celów obdarzonych wyższym posłannictwem. Apostołowie indywidualnie i sta-

le pełnili swoje posłannictwo i odpowiednio po temu otrzymywali natchnienia.

Apostołowie nie uważali za potrzebne powoływać się na szczególne natchnienie dla swej działalności pisarskiej. Oni sami podobnie, jak i wierni, do których przemawiali, przekonani byli, że Duch Święty przemawia zawsze przez nich, niezależnie od tego, czy ustnie, czy piśmiennie myśli swe wyrażają. Dlatego powoływali się oni tylko na swój urząd apostołski i to zupełnie wystarczało dla stwierdzenia prawdy ich działalności. Wprawdzie św. Paweł wspomina nieraz o Duchu Świętym, który przezeń przemawia, ale nie dlatego, aby w ten sposób stwierdzić chciał natchnienie poszczególnych swych listów, lecz w tym celu, aby ogólnie uwydatnić Boski autorytet, będący rękojmnią jego nauki i działań apostołskich. „Mniemam, mówi, iż Ducha Świętego posiadam.“<sup>1)</sup> Na początku listu do Galatów powołuje się na Boskie źródła Ewangelii. Ewangelia ta wszakże nie polega na przedstawieniu piśmiennym faktów ewangelicznych, lecz jest nauką o nich w formie odpowiedniej dla pogan.

Święty Piotr mówi o listach Pawłowych, stawiając je obok innych Pism świętych, iż były one napisane według udzielonej Pawłowi mądrości.<sup>2)</sup> Czyż mądrość ta inne ma mieć znaczenie w listach, aniżeli w nauce ustnej? Przeciwnicy Pawła św. w Koryncie mówili wprawdzie: „Listy jego ważne są i potężne, ale obecność słaba i mowa wzgardzona.“<sup>3)</sup> Cóż na to odpowiada Paweł: „To niechaj myśli, który takowy jest, iż jacy jesteśmy mową przez listy w niebytności, tacy i obecnie w uczynku.“ W Apokalipsie natchnienie „z Ducha“ (1, 9) odnosi się do wizyi, nie do pisania, niemniej przeto ów jest wysławiany jako szczęśliwy (1, 3), który czyta i słyszy słowo proroctwa i to, co tam napisane zachowuje.

Wszelako działalność piśmiennicza apostołów była nie tylko uzupełnieniem

1) Dz. Ap. 1, 21, 22.

2) Jan 21, 24; I Jan 1, 1; II Piotr 1, 16.

3) I Kor. 9. 1; 15, 8; Gal. 1, 12.

1) I Kor. 7, 40.

2) II Piotr. 3, 15.

3) II Kor. 10. 10.

ich nauki ustnej; lecz jako pochodząca z Ducha Św. zawierała w sobie pewną całość, streszczenie nauki Chrystusowej. Jakkolwiek pisma nowotestamentowe były to pisma okolicznościowe, uzupełniające naukę ustną i osobistą działalność, to jednak taka okoliczność bynajmniej nie zmniejsza znaczenia ich dla przyszłości. Owszem Pismo Św. zawsze w Kościele było uważane za konieczne, jako Dar Ducha Świętego udzielany ludziom dla ich zbawienia.

Euzebiusz mówi o Mateuszu i Janie, że ci, różniąc się w tym względzie od innych apostołów, którzy żadnych Ewangelii nie pisali, przez konieczność zostali nakłonieni do pisania. A św. Chryzostom twierdzi, że cała żarliwość apostołów nie ujawniała się w samym piśmie, gdyż wiele nauk i bez pisma nam przekazali. „Dla czego, mówi z pośród tak wielu uczniów Chrystusowych dwaj tylko apostołowie i dwaj ich następcy pisali Ewangelie? Dlatego, że powodowali się nie ambycją, lecz potrzebą.“<sup>1)</sup>

Egzegeci greccy wszyscy poszli za tym poglądem swojego znamienitego mistrza. Niewielką ilość Ewangelii wyjaśniają tem, że apostołowie nie troszczyli się o swoją własną chwałę, lecz tylko o najwłaściwszy sposób udzielenia ludziom darów Ducha Świętego. Egzegeci łacińscy zrazu mało zajmowali się tą kwestyą, ale dość przeczytać przedmowę św. Hieronima i prace św. Augustyna o zgodności Ewangelii, aby się przekonać, że i oni również działalność pisarską apostołów poczytywali za niezbędną. Odpowiada to zupełnie tradycjonalnemu pojmowaniu tej sprawy, gdy Salmeron mówi o Łukaszu, że i on podobnie, jak i trzej inni ewangelisci, pisał na skutek prośby i koniecznej potrzeby. Słusznie też mówi Möhler, iż nietylko Nowy Testament, lecz i pisma Ojców przez potrzebę spowodowane były; mianowicie przez napaści przeciwników wiary.

Ukazanie się pism nowotestamento-

wych tak za czasów apostołskich, jak i później w epoce poapostolskiej, wszyscy wierni poczytywali za niewątpliwe natchnienie w nich się przejawiające. Jakżeż inaczej mogli sądzić, skoro wiedzieli i wierzyli, że Duch Boży kieruje czynami apostołów? Posłannictwo Saula i Barnaby było skutkiem bezpośredniego powołania ich przez Ducha Świętego. Św. Paweł we wszystkich ważniejszych swoich działaniach przez Ducha Bożego był oświecony i kierowany; nawet poszczególne członkowie gminy otrzymywali dary łaski, dla osiągnięcia określonych celów.<sup>1)</sup> Jakkolwiek apostoł wyraża się w tym względzie tylko hypotetycznie, nie można powątpiewać, że przyznawał on sobie dar prorocy i znajomość tajemnic Bożych. Na podstawie II Tym. 3, 16 i II Piotr. 1, 21, należy uznać odrębne działanie Ducha Świętego, w ściślejszem znaczeniu, wzbudzające natchnienie do wyrażenia nauki w piśmie. Odnośne miejsce św. Pawła słusznie uważa się za dowód jedności w Starym i Nowym Testamencie, w Zakonie, i prorokach, w Ewangeliiach i Pismach apostołskich. „Księgi Starego i Nowego Testamentu poczytywane były zawsze w tradycji naszych przodków za natchnione przez Ducha Świętego i jako takie Kościołom chrześcijańskim przekazane zostały.“<sup>2)</sup>

Apostołowie przekazali Kościołowi swe pisma, nie zawsze uwydatniając zawarte w nich natchnienie. Posłannictwo apostołskie wystarczało, jako rękojmia natchnień Bożych tak w ustnej ich nauce, jak i w pismach. Ojcowie Kościoła w tem znaczeniu też pojmowali owe pisma. Niesłusznem jest twierdzenie, że główną rękojmią autorytetu pism apostołskich była tradycja kościelna. Istotną rzeczą była tu nie tradycja sama, lecz warunkujące ją źródło natchnień i posłannictwa z Boga pochodzące. „Apostołowie tak przez żywe słowo, jak i przez listy głosili swą naukę“, mówi Tertulian.

1) I Kor. 12, 12.

2) Ruf. Expos. symb. c. 32.

1) In Act. Ap. hom. 1, 3.

„Ewangelia, którą z natchnienia Ducha Świętego głosili i w piśmie tymże Duchem natchniona była.“<sup>1)</sup> Świadectwem tego natchnienia pism apostolskich był nietylko autorytet Kościoła, który je przyjął i za kanoniczne uznał, lecz i sam

Duch Święty, którego słowo jest przenikające do serc. Pisma apostolskie, jako takie, były dziełem pochodzącem od Boga za pośrednictwem natchnienia, udzielonego ich twórcom, a zatem podobnie, jak Pisma Starego Testamentu, stanowiły one bezpośrednie źródło Objawienia.

<sup>1)</sup> Kleutgen, Theologie der Vorzeit. (1864) 1, 70.

(C. d. n.)



# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Mateusza.

#### Uwagi do rozdziału XXVI.

(C. d.)

„A on wam ukaże“ izbę górną,<sup>1)</sup> „wieczernik wielki usłany do uczyty świętecznej: „Tamże nagotujcie.“

Jezus już wybrał sobie w myśli miejsce ostatniej Paschy swojej. On ma, gdy chce, władzę nad ludźmi: czego żąda od człowieka, człowiek to uczyni. Nieznajomy ten gospodarz domu spełnił żądanie Jego; ustąpi Panu górnej izby swojej. Był to może jeden z oddanych, choć ukrytych zwolenników Jego. Poważne podanie wymienia Józefa z Arymatei. Znaki, po których uczniowie poznać go mają, dowodzą że Jezus miał wiedzę nadprzyrodzoną, której nie ścieśniają warunki czasu i przestrzeni, która widząc rzeczy odległe, jak gdyby były obecnymi, czyta w przyszłości. Miejsce ono, Boską wiedzą i wolą Jego wybrane i naznaczone, Pan nawet przed uczniami, mającymi spełnić zlecenie Jego, ukrywa; znać, taką tajemnicą je otaczając, chce sobie zapewnić kilka godzin spokojnych, którychby żadna napaść postronna nie zakłóciła. Wie o tem, że napaść Mu grozi, że spisek Judasza już jest uknuty.

Piotr i Jan na Panu swoim, na Tym którego wyznali być Chrystusem, Synem Boga żywego, polegają ze ślepa, bezwarunkową ufnością. Nie pytają, nie rozbierają. Słuchają i idą, uszczęśliwieni, że na nich padł wybór Mistrza.

„A odszedłszy, należeli jako im powiedział: i zgotowali Paschę.“

<sup>1)</sup> Wyraz Ἀνάγαιον oznacza izbę górną; taką właśnie izbę Żydzi urządzali sobie na wyższym piętrze, albo ubożsi na tarasie domów swoich.

Baranka jednorocznego, bez zmaży, wybrawszy, podali kapłanowi w kościele do zarzeczania; potem, wedle obyczaju, upiekli z przyprawą gorzkich ziół. Upiekli chleby praśne i winem napełnili amfory. Chleb bez kwasu i gorzka przyprawa wyobrażały cierpienia niewoli; baranek figurował onego Baranka bez zmaży który miał się stać ofiarą za grzechy całego świata. Krew baranka wielkanocnego, która niegdyś uchroniła Izraelitów od miecza anioła zabijacza zapowiadała krew przenajdroższą Messyasza, który miał odkryć i odnowić oblicze ziemi. Pierwotnie pożywano go stojąc, z laską w rękę, z przepasanemi biodrami, w postawie pielgrzymów do drogi gotowych. Lecz z czasem obrzęd ten uległ zmianie. Za czasów Jezusa, Żydzi pożywali wieczerzę paschalną wsparci na łożach. „Jeść stojąc,“ dowodzą Rabini talmudziści, „przystoi sługom; postawa leżąca należy się panom. Bez wątpienia, chleb ten, którego pożywamy, jest to chleb strapienia i niewoli; wszakże należy go nam pożywać na sposób ludzi wolnych, i królów, i możnych.“<sup>1)</sup>

Nie wolno było zasiadać do wieczerzy paschalnej mniej niż w dziesięciu, ale liczba biesiadników dochodziła nieraz do czterdziestu i pięćdziesięciu. Wieczernik przyozdobiony był kobiercami i oponami. W pośrodku stał jedyny, nie wysoki stół, na nim zastawiony baranek, chleby praśne, i kielich wina, który biesiadnicy kolejno sobie podawali. Przy

<sup>1)</sup> Babyl., Berac., fol. 46, 2.

stole ustawione były w półkole łoża, lekko pochylone, mało co nad ziemię wystające. Biesiadnik wspierał się na niem na lewym boku, aby rękę prawą miał wolną. Pierwsze miejsce było w środku, drugie przy niem na lewo, trzecie na prawo, i tam dalej.<sup>1)</sup> Między łożami a ścianą była wolna przestrzeń, aby słudzy swobodnie mieli przejście na zawołanie pana.

Pod wieczór, Jezus z uczniami swymi opuścił Betanię, i przybywszy do miasta, udał się na miejsce, które sam był wskazał a gdzie Piotr i Jan byli wszystko przygotowali.

W porze wieczerzy, to jest po zachodzie słońca, Jezus zajął miejsce przy stole, na łożu przedniejszym: Piotr był za Nim, po lewej ręce, Jan po prawej. Za lekkim pochyleniem się w tył, uczeń umiłowany mógł oprzeć głowę na pierś Mistrza. Judasz także był z Dwunastoma. Zasiadłszy tak w środku swoich, Jezus wyrzekł słowo, w którym wyrażała się zarazem i wielka radość i boleść głęboka: — „Pożądaniem,“ rzekł, „pożądałem pożywać tej Paschy z wami, pierwiej niżbym cierpiał; boć powiadam wam, że odtąd nie będę jadł tego, ażby się wypełniło w Królestwie Bożem.“<sup>2)</sup> Wzruszenie Go i smutek ogarnia, na wspomnienie, że to jest ostatnia Pascha Jego. Ale na tę ostatnią Paschę wielkie rzeczy zachował, i najwyższe miłości swojej dowody; dla tego raduje się na myśl o tem, co objawić i co uczynić zamierza.

Według przepisane go obrządku, gospodarz, po odmówieniu modlitwy, brał kielich do ręki, i podawał go biesiadnikom, mówiąc: „Bądź błogosławiony, Panie, iż się stworzył owoc winnicy.“ Potem spożywano zioła gorzkie, umaczone w tradycyjnym „charozet.“<sup>3)</sup> Jezus, „wziąwszy kielich, dzięki czynił i rzekł:

— „Weźmijcie, a podzielcie między siebie.“<sup>1)</sup>

Potem ze smutkiem, iż opuszcza swoich, dodał: „Zaprawdę powiadam wam, iż już nie będę pił z tego owocu winnego szczepu, aż do onego dnia, gdy go będę pił z wami nowy w Królestwie Ojca mego.“<sup>2)</sup>

Wspomnienie na żywot wieczny, który nastąpi po tem życiu przemijającym, na radości Królestwa i domu Ojca które nastąpią po boleściach tej ziemi, ta jest nadzieja, która Jezusowi i uczniom Jego osładza gorzkość i ucisk nastającej śmierci. Przedstawia im tę przyszłość chwalebna pod przystępnem każdemu podobieństwem uczty. Wino, które wybrani pić będą u stołu Ojca w niebiesiach, oznacza Ducha, który ich będzie „upajał potokiem światłości swojej,“ a którego Jezus będzie niewyczerpanym jakoby kielichem...

„A gdy oni siedzieli i jedli,“ rzekł Jezus do uczniów:

— „Zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was Mię wyda.“<sup>3)</sup> Głos, jakim wypowiedział te słowa, miał w sobie wyraz niewypowiedziane uroczysty i bolesny. Obecność Judasza była mu tłoczącym ciężarem. On sam posiadał tajemnicę zdrady jego. Żaden z uczniów ani się domyślał postanowionego już spisku zabójczego, ani tem bardziej tego, by jeden z nich miał być duszą tego spisku.

Słowo to Mistrza: „Jeden z was Mię wyda,“ wstrząsało ich do głębi. Niepewność jutra, widok grożącej walki, nieufność w siły własne, — wszystko to ich przestraszało. Wiedzieli o tem, że Mistrz czyta w przyszłości, i we własnym każdym sumieniu, więc smutnie spoglądali

Rabini, twarą pracę około cegieł, nałożoną na Izraelitów w Egipcie, a słodkim smakiem, pociechy, jakimi Jehowa osładza ludowi swemu gorycze jego. Ob. Godet, Comment. sur S. Luc., ad h. l.

<sup>1)</sup> Łuk. XXII, 17.

<sup>2)</sup> Mat. XXVI, 29; Mar. XIV, 25; Łuk XXII, 18.

<sup>3)</sup> Mar. XIV, 18.

<sup>1)</sup> Hierosol. Taanith., fol. 64, 1; Babyl., Berac., 64, 2.

<sup>2)</sup> Łuk. XXII, 15.

<sup>3)</sup> Przyprawa, złożona z migdałów, orzechów, fig, i innych owoców słodkich. Czerwona wąż barwą swoją przypominała ona, jak tłomacza

dając Mu w oczy, każdy zapytuje: — „Ażem ja jest Panie?“

Jezus powtórzył słowo swoje, nie wymieniając nazwiska zdrajcy:

— Jeden z was Dwunastu, „który macza ze mną rękę w misie, ten Mię wyda.

„Syn-ci człowieczy idzie, jako napisano o Nim; ale biada onemu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydan: dobrze by mu było, aby się był nie narodził on człowiek.“<sup>1)</sup>

Nie nad sobą Jezus się smuci, ale nad zdrajcą; chciałby jeszcze go zbawić; odzywa się do sumienia jego, aby wyznał zbrodnię swoją, przeraża go zagrożeniem odrzucenia, jakie winowajca ściga na głowę swoją.

Judasz pozostaje zamknięty w sobie, twardy i zimny. Zamiast coby miał powiedzieć: Jam jest, Panie, mówi tak samo jak drudzy: „Ażem ja jest?“ Zuchwałością i obłudą nadrabia, — pewno myślał, że oszuka Tego, którego już zdradził i wydał. „A Jezus odpowiadając rzekł: Który macza ze Mną rękę w misie ten Mię wyda“. Z obecnych jednak żaden nie zrozumiał tego słowa. Tajemnica nie została odkryta, i ciężką, niewypowiedzianą trwogą nad wszystkimi zawisła.

Uczta trwała dalej.

Tu się zaczyna ustęp, który aby zrozumieć, potrzeba go czytać z wiarą tych, którzy nam go podali, i duszą Tego, który go na tę ostatnią, wzruszającą chwilę zachował.

„Widząc Jezus,“ mówi Jan św.,<sup>1)</sup> że ta Pascha prawdziwem dla Niego jest „przejściem,“ a „iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca: umiłowałszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował.“ Proste te słowa komentarza nie potrzebują. Czuć w tym wyrazie głębokiej słodkości, jaka dotąd z nich wieje, jak wielką miłością wzbiera serce Mistrza ku uczniom, ku tym, których według słowa Ewangelii,

zowie „swoimi.“ Z miłości tej urodzi się czyn, o jakim żaden człowiek nie zdołałby ani pomyśleć, ani jakiego nikt postanowił ani spełnić by nie mógł, jedno Bóg.

„Gdy oni jedli, wziął Jezus chleb, i dzięki czynił, i łamał, i dał im, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie. To jest ciało moje, które się za was dawa.“

I po chwili, gdy skończyła się wieczerza, na zakończenie której gospodarz, według przepisu, ostatni kubek wina podawał biesiadnikom, Jezus wziął kielich, i dzięki czynił i dał im, mówiąc:

— „Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew moja, nowego testamentu, która za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów. To czyńcie, ilekroć pić będziecie na pamiątkę moja.“<sup>1)</sup>

Słowa te: „Bierzcie i pożywajcie, to jest Ciało moje; bierzcie i pijcie, ten jest kielich Krwi mojej,“ — są niesłychaną, nieprzeniknioną dla rozumu ludzkiego tajemnicą. Chleb, który Jezus podaje uczniom swoim, już nie jest chlebem: Jest to Ciało Jego, które będzie wydane; kielich, z którego im pić każe, jest to własna Krew Jego, która będzie wylana.

Tak Apostołowie rozumieli słowa Jezusa, i nie pytali: Jakto być może? W prostocie i w pełni wiary swojej, wiedząc, że moc Mistrza nie ma granic, i że prawda w Nim mieszka, uwierzyli w słowo Jego, i uczestniczyli w Ciele i we Krwi Jego, pod postaciami chleba i wina.

Co Jezus, na rok przedtem, w Kafarnaum,<sup>2)</sup> zapowiadał rzeszy Galilejskiej, to dzisiaj, na kilka godzin przed męką swoją, spełnia.

1) Czworaki posiadamy opis tego faktu: trzy opisy dają nam Ewangelisci Synoptycy, a czwarty jest u św. Pawła (I Kor. XI, 23—25). Wszystkie cztery są, co do istoty rzeczy, identyczne; w każdym jasno jest wyrażona rzeczywistość i istotna, pod postaciami chleba i wina, obecność Ciała i Krwi Pańskiej, obowiązek włożony na Apostołów i ich następców, ponawiania, na pamiątkę Jezusa, tego co sam uczynił, charakter przebiegalny Krwi Jezusowej, i ustanowienie władzy kapłańskiej, włącznie wyrażone w tych słowach: „To czyńcie na moją pamiątkę.“

2) Jan VI, 35, nast.

1) Mat. XXVI, 24.

1) Jan XIII, 1, 2.

Wówczas nauczał, że On jest „Chleb żywota,” że ktoby z Niego pożywał, żyć będzie; że „jeśliby kto nie pożywał Ciała Syna Człowieczego, i nie pił Krwi Jego, nie będzie miał żywota w sobie,” że „Ciało Jego prawdziwie jest pokarm, i Krew Jego prawdziwie jest napój; że kto pożywa Ciała Jego, i pije Krew Jego, w Nim mieszka.“

Rzesza wówczas, urażona, zgorziona, odwróciła się od Niego, pytając z urąganiem, jak może ten dać ciało swe ku jedzeniu. Otóż dziś pokazał „jak.“

Fakt ten zawiera w sobie całą religię Jezusa. W tej jednej chwili życia swego, tym jednym czynem swoim, od razu ją urzeczywistnia w całej doskona-

łości jej. Ukazuje się w nim ofiarnikiem zarazem i ofiarą, tworząc kapłaństwo wieczne i ofiarę wieczną. Objawia, bez figur i bez przypowieści, przyczynę śmierci swojej. Do tego czasu, napomykał o niej tylko i ogólne tylko, ogłędne czynił o niej wzmianki; oznajmiał tylko Apostołom nieuchronną, z wyroków Bożych, jej potrzebę: „Potrzeba,” mówił im, „aby się spełniło.“ Dziś dopiero jawnie wypowiada, dla czego Ciało Jego ma być wydane; i Krew Jego wylana: On jest Ofiarą, która gładzi grzechy świata. Takie jest przeznaczenie Syna Człowieczego, i ostateczny powód Wcielenia przedwiecznego Syna Bożego.

(C. d. n.)



# Przenajświętsza Eucharystya.

## Przepowiednie Komunii Eucharystycznej w Księgach Starożytnego Testamentu.

(C. d.)

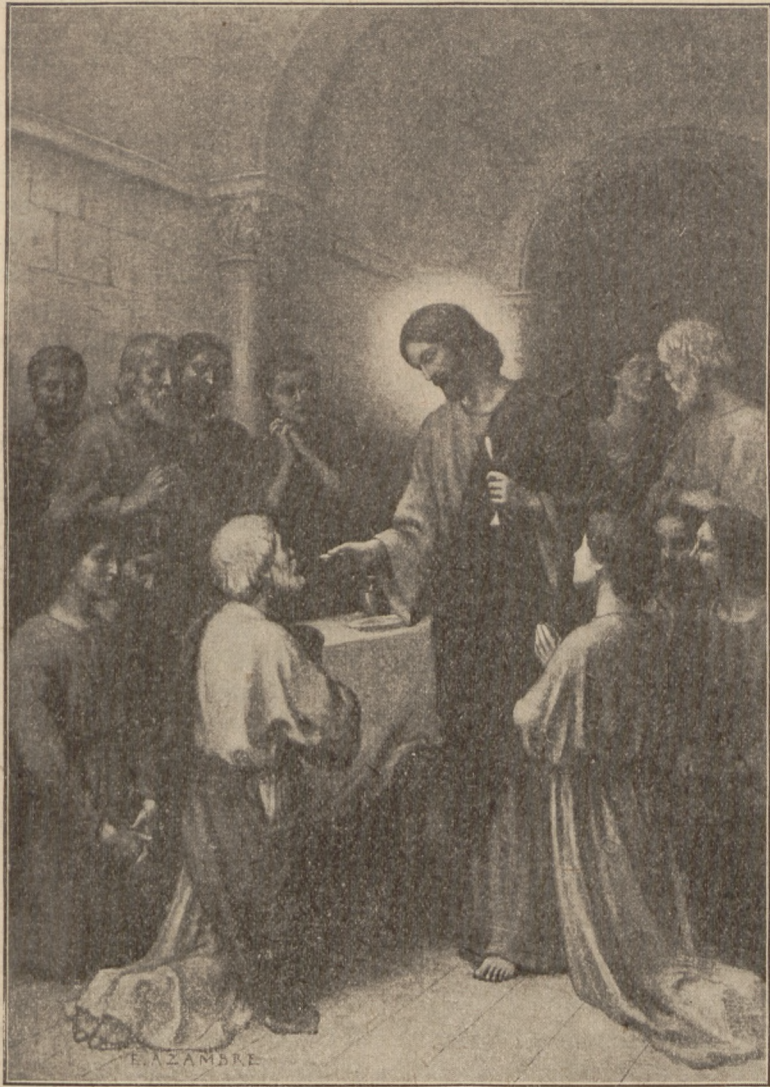
### d) Komunia Święta jest darem darmo danym.

A więc Prorok, natchniony Duchem Bożym nie przesadzał powiadając, że pokarm i napój, który w przyszłości miał dać światu Zbawiciela, nasycą głód i pragnienie duszy ludzkiej, gdyż pozwolą jej już tutaj na ziemi widzieć Boga i przyjmować Go do serca, żyć wspólnie z Nim, brać udział w Jego szczęściu. Potwierdził to słowami i faktem ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu Chrystus. Przekonywamy się o tem z własnego doświadczenia, gdy z wiarą, miłością i czystym sumieniem przyjmujemy Chrystusa w Komunii Eucharystycznej. Słusznie więc wołał Prorok: O ludzie, pocóż zadajecie sobie tyle trudu, czemu tak długo szukacie przedmiotu tęsknoty własnego serca, —czemu cierpicie rozczarowanie, a jednak szukający napróżno widma szczęścia? Dlaczego wydajecie pieniądze—czyli przymioty duszy i serca,—dlaczego trwonicie te dobra, któreście ze szczególnej miłości otrzymali od Ojca, który jest w niebiesiach,—wiedząc, że nie zdołacie nasycić pożądań ducha waszego? Ani zaszczyty, ani dostatek, ani rozkosze poziome,—ani dobra sława, ani sama wiedza, ani dary natury, ani panowanie nad światem nie są tym Chlebem, który zaspokoił pragnienia ducha waszego. Te dobra, jeśli nawet zaspokoją na chwilę głód ducha, niebawem budzą w nim nowe i gwałtowniejsze pożądania, nie dając mu nigdy pokoju i dręcząc go tem bardziej. „Pożądanie tych dóbr może być przyrównane

do gorączki, która stale trawi ducha waszego, pożerając jego życie i nie dając mu nigdy szczęścia. Kto pije z tej czarnej błyszczącej, ale złudnie, dozna ponownie męki pragnienia. Lecz gdy przyjdzie do Źródła wód żywych, do Kielicha Zbawienia, do Stołu, który nam Chrystus zastawił w Tajemnicy Eucharystycznej,—dozna zaspokożenia głodu swej duszy i uśmierzenia wszystkich pragnień serca. Chrystus tego ochłodzi, chociażby jego cierpienia i potrzeby były największe.“<sup>1)</sup>

Tak należy rozumieć i stosować procept Izajasza do Komunii Eucharystycznej. Zostało to objawione prorokowi, i on oznajmia nam jedną z najbardziej uwydatniających się i wymownych cech Sakramentu Miłości, mianowicie niewysłowioną łatwość, z jaką można otrzymać go i posiadać. Zaiste „jest to perła wielkiej wartości,“ — mówiąc słowami Pisma Świętego, jest to dyament o wyjątkowym blasku. Ta Hostya, zawierająca w sobie substancję Bóstwa, jest to skarb najcenniejszy, w którym są nagromadzone wszystkie bogactwa ziemi i nieba; jest to chleb godny stołu królów, chleb nabyty za cenę długich poszukiwań; jest to wino kosztowne i rzadkie, którego nie rodzą najżyźniejsze i najznakomitsze winnice; jest to owoc egzotyczny, który w żadnym z naszych klimatów, ani pod żadnym ze słońc stworzonych nie dojrzewa; — powiedzmy więc wyraźnie—jest to Chleb Boga, którym On Sam tylko mógłby się żywić, a który aniołom, jako przywilej tylko wolno oglądać. A więc wartość Chleba Eucharystycznego jest tak wielką, że my, stworzenia marne i nikczemne nie jesteśmy w stanie pojąć tej wielkości. My biedni, my nędzarze płacimy tak drogo za chleb naszego stołu, chleb pszeniczny, podlegający zepsuciu, wydajemy nieraz ostatni grosz, a oto możemy rzeczywiście posiadać i dostąpić chleba niebieskiego, chleba Bożego za darmo, bez złota i srebra, nic wzamian nie dając. I nie za cenę wielkich poszukiwań, nie drogą zręcznej diploma-

<sup>1)</sup> Corn. a Lap. in. h. l.



#### OSTATNIA WIECZERA.

(malował E. Azambre.)

Przejęty wielką miłością ku rodzajowi ludzkiemu P. Jezus ustanawia na Ostatniej Wieczery Przenajświętszy Sakrament, a swoim Apostołom daje moc i zlecenie, aby kapłańską posługę sprawując, tę nieprzeniknioną dla dla rozumu ludzkiego Tajemnicę spełniali „na pamiątkę Jego“. Apostołowie w skupieniu najwyższym i pokorze ducha przyjmują ten Dar niebieski i wierząc słowom Swego Mistrza, przystępują po raz pierwszy do tej Tajemnicy i stają się Jej uczestnikami. Chwilę tę wyborne uchwycił w niniejszym obrazie artysta-malarz.

cyi, ani nawet po długich modłach, i nie jeden raz tylko, ale ilekroć zechcemy otrzymać go możemy, bez żadnego wysiłku z naszej strony, nie przerywając drogi po której idziemy, ani zbaczając z niej, zatrzymując się tylko na chwilę po to, aby go wziąć i pożywać. Wystarcza tylko chcieć, pragnąć i potrzebować. Ubóstwo daje nam tem większe prawo do niego, a odczuwanie potrzeby jest dostateczne, aby musiano ją uznać.

I nikt nie może nam zarzucić, że zbyt dowolnie lub za szeroko tłumaczymy znaczenie słów proroczych, gdyż sam nasz Boski Zbawca, który przyszedł po to jedynie, by wypełnić to proroctwo i dać światu ten pokarm niebieski, ofiarowując go nam, postawił jako warunek: wierzyć, że jest On rzeczywistym chlebem żywota,<sup>1)</sup> pragnąć Go i łaknąć, czuć Jego potrzebę w chwilach słabości, grożących upadkiem lub zatrzymaniem się na naszej drodze<sup>2)</sup> i przychodzić do Stołu Pańskiego, aby Go pożywać.<sup>3)</sup> Warunek ten usuwa wszelkie wątpliwości i wyjaśnia, co jest niezbędnem i dostatecznym dla otrzymania i godziwego spożycia Chleba Eucharystycznego, dla tego, aby prawdziwie żyć, to jest żyć życiem nadprzyrodzonym, wolnem od grzechu śmiertelnego, i aby odczuwać głód, który jest cechą istot żyjących, gdyż umarli się nie żywią.

I nie jest koniecznym, aby głód taki był tym palącym głodem niektórych dusz wybranych, tak dalece oświadczonej potrzebą Boga, tak ogołoconych z wszelkiej miłości do dóbr stworzonych, że przenoszą wszystkie swe pragnienia na Eucharystyę, — znajdując pod skromną Jej powłoką jedyny pokarm, który jest w stanie podtrzymać ich siły, nie dając im umrzeć z tęsknoty, i umożliwia oczekiwanie przyszłej uczyty w niebie. Takie pragnienia mogą być tylko udziałem dusz wybranych, a Chleb żywota jest dla wszystkich.

1) „Toć jest dzieło Boże, abyście wierzli.“ — Jan VI, 29.

2) „Ustaną na drodze“. — Marek VIII, 3.  
3) „Bierzcie i jedzcie“.

Głód więc, który powinniśmy odczuwać i który wystarcza, aby z korzyścią dla duszy pożywać Pokarmu Niebieskiego, jest analogicznym z tem pragnieniem naturalnem, którego doznaje każdy człowiek, ilekroć potrzebuje pożywienia. Aby odczuć taki głód, aby mieć to pragnienie zjednoczenia się z Bogiem, nie potrzeba nadzwyczajnego (światła) i miłości seraficznej, nie potrzeba być naturą wybraną, wystarcza poznać siebie i nie zagłuszać w sobie tego odwiecznego dążenia duszy do posiadania Boga; wystarcza oczyścić z popiołu to ognisko miłości, które w nas jest, czyli wyzbyć się grzechu, a natychmiast zbudzi się w duszy naszej to uczucie głodu. Słabości nasze będą tu tylko jedną pobudką więcej, aby spieszyć do tego Chleba Żywota. Ci, którzy odczuwają potrzebę, niech przychodzą do tego Stołu Pańskiego bez obawy. Mistrz ich nie odrzuci, albowiem rzekł: „Wszystko co mnie dawa Ojciec, do mnie przyjdzie, a tego co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz. A ta jest wola Ojca mego, który Mnie posłał, aby każdy, który widzi Syna i wierzy weń, miał żywot wieczny.“ Przez głód ten rozumiemy dobrą wolę każdego człowieka, złożoną z różnych stopni miłości i pokory. Dobra wola wystarcza, gdy towarzyszy modlitwie, aby Bóg na nas wejrzał i udzielił nam swej łaski i darów, aby zstąpił aż do naszych dusz i stał się ich pokarmem. „Dobra wola jest monetą, którą Bóg się zadawalnia, aby zapłaciła za ten skarb najwyższy,“<sup>1)</sup> powiada św. Bernard. Nie należy nią gardzić, gdyż złoto miłości jest jej składnikiem. Zaiste, czyż Komunia Święta nie jest darem darmo danym?

Bóg, który nas tak umiłował, chce abyśmy Go nawzajem kochali, wiedząc, że prawdziwe szczęście nasze polega na tej miłości: „Pragnie, abyśmy Go pragnęli,“ powiada św. Grzegorz Nazyanzeński. Bardziej pragnie nam się udzielić, niż my pragniemy Go posiadać; uchyla więc od nas wszelki wysiłek, wszelką

1) Serm. 2 de Resurrect. cit. a Corn. a Lap.

pracę trudną, żąda jedynie, abyśmy się zbliżyli do Źródła, nachylili się i pili z niego. Bóg jest tak dobrym, tak chce naszego zbawienia, że mu wystarczają pragnienia nasze. Sam się nam oddaje i nie czeka, żebyśmy Go szukali. Skoro tylko pić zapagniemy, zbliża kielich do ust naszych, i więcej ma przyjemności w udzielaniu nam swoich darów, niż my w przyjmowaniu ich.

A więc ci, którzy się wahają i ociągają jeszcze z przystępowaniem do częstej Komunii Świętej, uważając się za niegodnych Stołu Pańskiego, niech pomyślą o Dobroci tego Pana, o tej potrzebie Jego

natury, aby się nam udzielać. Niech wspomną na pragnienia Jego Serca, które z miłością nas oczekuje. Niech rozważą wreszcie te niczem niezaspokojone pragnienie szczęścia, spokoju, i miłości, jakie ustawicznie dusza ich odczuwa; a zrozumieją że i ona ze swej strony potrzebuje Boga i dąży do zjednoczenia z Nim, rozumieją i nie będą się dłużej ociągać; i pójdą, i zbliżą się do Tego, który ich nieustannie wzywa mówiąc: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę.“

(C. d. n.)



# Dzieło Miłosierdzia.

## ŻYCIE DUCHOWNE.

—(·)—

### Rozdział II.

#### Przeszkody do życia duchownego.

(C. d.)

Angielska filozofia rozwoju, mająca głównego przedstawiciela w Herbercie Spencerze,<sup>1)</sup> właściwie jako odmiana pozytywizmu francuskiego, jest zwolenniczką jego teorii moralnych. Różnicę tej filozofii od francuskiej pozytywistycznej stanowi tylko bogatsze nagromadzenie przyrodoznawstwa, którem zwolennicy jej posługują się w uzasadnianiu swoich teorii. Podobnież niemieccy zwolennicy teorii rozwoju, o ile wkraczają w dziedzinę filozofii (jak B. E. Laas, E. Häckel, Fr. Paulsen)<sup>2)</sup> w poglądach na moralność zbliżają się bardzo do swoich współwyznawców francuskich i angielskich.

<sup>1)</sup> Herbert Spencer, filozof angielski, urodzony r. 1820 w Darby, otrzymał wykształcenie domowe; był inżynierem cywilnym, dziennikarzem, a następnie współpracownikiem czasopism „Economist“ i „Edinburgh Review;“ w końcu poświęcił się naukom socyalnym i stworzył własny swój system, znany pod nazwą ewolucyjnego, czyli rozwojowego. Napisał wiele dzieł; główne są: „Social staties,“ „Principles of psychology,“ „System of synthetic. philosophy,“ dzieło obejmujące kilka części. Nadto ogłosił „Education intellectual, moral and physical“ (1885), tłumaczone u nas przez Siemiradzkiego: „O wychowaniu umysłowem, moralnem i fizycznym“ (Kraków 1890). Porówn. „Ueber das Gesetz der Entwicklung auf phisisch — ethischem Gebiet mit Rücksicht auf Herbert Spencer,“ Fischer, Würzburg, 1875.

<sup>2)</sup> Ernest Laas, pedagog i filozof, urodzony r. 1837 w Fürstenwalde nad Spreą; kształcił się w uniwersytecie Berlińskim; od 1872 r. profesor nowo założonego uniwersytetu w Strasburgu; umarł r. 1885. Między innymi dziełami napisał „Idealismus und positivismus.“ — Ernest Hen-

Lecz zwolennikami sceptycyzmu moralnego, pojętego w sposób najbardziej brutalny i egoistyczny, są Stirner i Fryderyk Nietzsche.<sup>1)</sup> Ich pogląd na moralność nie sceptycyzmem, ale raczej nihilizmem moralnym należałoby nazwać.

Wedle teorii Stirnera, początkiem i końcem wszystkiego jest każda jednostka dla siebie. Własne „ja,“ samo w sobie i samo dla siebie istniejące, dla każdego człowieka jest wszystkim. „Wszystko, cokolwiek istnieje po za moim „ja,“ — powiada Stirner, — rzeczy i ludzie są moją własnością, o ile mam władzę i chęć przywłaszczenia ich sobie. Niema obowiązków względem innych ludzi, a stąd niema żadnej moralności. Ja jestem absolutem. Jeśli świat napotkam na swej drodze, pochłonę go, aby nasyścić swój egoizm. Ty jesteś dla mnie tylko pokarmem, podobnie jak ja dla ciebie. Tu zostajemy do siebie tylko w stosunku wzajemnej użyteczności, wzajemnego spotrzebowania się. To co, zdaje się, że ja jestem winien tobie, w istocie rzeczy winien jestem sam sobie. Jeśli okazuje ci twarz rozweseloną, aby ciebie rozweselić, to rzecz jasna — zależy mi na twojej wesołości, a zatem wyraz mej twarzy służy mojej korzyści. Władca

ryk Häckel, naturalista niemiecki, urodzony w r. 1834, był docentem i profesorem w Jenie. Prace Häckla są cenne dla teorii rozwoju istot i wogóle dla darwinizmu. Häckel pozostawił po sobie wiele dzieł naukowych, między innymi „Antropologie, Entwicklungsgeschichte des Menschen“ (1877). — Fryderyk Paulsen, filozof niemiecki, urodzony w r. 1846, był profesorem uniwersytetu berlińskiego. Napisał rozprawę o filozofii Kanta, oraz „System der Ethik mit einem Umriss der Staats- und Gesellschaftslehre“ (1889) i inne dzieła.

<sup>1)</sup> Max Stirner, a właściwie Kacper Schmidt, filozof niemiecki, urodził się w r. 1806; kształcił się w Berlinie, Erlangen i Króleweu. Umarł r. 1856. Zdobył sobie sławę napisaniem dzieła pod tytułem: „Der Einzige und sein Eigentum“ (1844), wydanego pod nazwiskiem Maxa Stirnera. W dziele tem Schmidt rozwija kraincowy indywidualizm, który więcej rozwinął Fr. Nietzsche. O Nietschem — patrz „Maryawita“ № 17 str. 271 z r. b. „Dzieło Miłosierdzia.“

i twórca jedyny praw swoich (każdy człowiek) nie uznaje żadnych innych źródeł prawa, ani Boga, ani państwa, ani człowieka, ani „odwiecznych praw ludzkich.“ To, co nazywam prawem mojem, właściwie jest moją siłą i władzą.“ „Społeczeństwa, — powiada Stirner, — również nie uznaję; uznaję zaś zgromadzenie jednostek, które tylko dla „Mnie“ istnieją, o ile „ja“ tego chcę.“<sup>1)</sup> Słowem, egoizm i niezależność jednostki, u Stirnera, są doprowadzone konsekwentnie do ostatecznych granic paradoksu i niedorzeczności.

Fryderyk Nietzsche stworzył swoją moralność dla arystokratów ducha.

„Dobro, według Nietzschego, pierwotnie było równoznaczne z tem, co wyższe i szlachetne we wzajemnych stosunkach między ludźmi. Wszystko, co czynił człowiek silny, potężny, możny,—jego skłonności, namiętności, a nawet przywary,—wszystko to było dobre. W przeciwieństwie do możnych, lud ujarzmiony, młotłoch i jego czyny, — wszystko to było złe albo prostackie, to jest obyczajowo nie dobre, chociaż niekoniecznie złe samo w sobie. Dopiero stopniowo lud ujarzmiony, powodowany zazdrością i nienawiścią, wymyślił różnicę między dobrem i złem w znaczeniu moralnym, dając nazwę dobra czynom możnych, a zła własnym postępkiem. W ten sposób powstała różnica między moralnością panów i niewolników. Możni po dawnemu, wszystkie swoje skłonności i zachcenia uważali za szlachetne i dobre,—ujarzmieni zaś niewolnicy wysławiali instynkty stadowe, czyli właściwości potrzebne i pożyteczne dla wszystkich ujarzmionych, jak ubóstwo, cierpliwość, łagodność, posłuszeństwo, miłość bliźniego. Rzym i Judea—oto dwa wcielenia tych biegunowo przeciwnych sobie moralności panów i niewolników. Judaizm, a po nim chrystyanizm i buddyzm, z ich religią ludu, odniosły zwycięstwo nad Rzymem i stopniowo „moralność niewolników,“ „mo-

ralność człowieka pospolitego“ utwierdziły na stanowisku panującym. Słabość stała się dobrocią, bojaźliwe płaszczenie się—pokorą, uległość znieprawionym ciemiężcom—posłuszeństwem, tchórzliwość—cierpliwością. Cała moralność jest jednym wielkiem fałszerstwem. Chodzi teraz o to, aby zasadniczo „przewartościować“ te przewrotne, przekazane od przodków pojęcia religijne i moralne. Człowiek wyższy duchowo znajduje się na zewnątrz dobra i zła w ich pojmowaniu tradycyjnym. Dla człowieka nie istnieje zgoła żaden ład moralny, któremu by winien się poddać. Egoizm należy do istoty człowieka i taki stan rzeczy należy przyjmować bez żadnych znaków zapytania, jako coś zrozumiałego samo przez się, opartego na praprawie istnienia. Społeczeństwo nie ma na celu dobra ogólnego; arystokracja duchowa jest celem sama dla siebie, a nieprzeistoczona ilość ludzi musi być zniżona dla arystokracji do stanu niewolników. Społeczeństwo jest tylko podstawą, na której gatunek istot wybranych wznosi się do swoich wyższych przeznaczeń. Społeczeństwo podobne jest do tych na Jawie napotykaných, pnących się roślin, które ramionami swojemi obejmują dąb tak długo, aż na nim oparte, ale wysoko ponad nim sterczące, w pełnym świetle rozwijają swoją koronę i promieniają szczęściem. Lud jest to droga, którą natura musi nadłożyć, aby przybyć do szczęścia lub siedmiu wielkich ludzi, aby następnie ich okrążyć.“ Nietzsche wprost poleca hodowlę nowej rasy ludzi, mającej panować nad Europą.<sup>1)</sup>

Taka jest moralność ludzi, wyzwolonych z zasad moralności objawionej.

Do sceptyków moralnych można zaliczyć socjalistów, szczególnie zaś K. Marxa, Fr. Engelsa, A. Bebla i innych.<sup>2)</sup> Podstawą socjalizmu jest tak

<sup>1)</sup> Zur Genealogie der Moral (1892) str. 29. Jenseits von Gut und Böse (1891) str. 257, 227, 93, 225.

<sup>2)</sup> Karol Marx, przywódca między-narodowego stowarzyszenia robotników, urodzony r. 1818 w Trewirze, umarł r. 1883 w Londynie, Skończył

<sup>1)</sup> Dzieło cytow. wyżej.

